

# 7,92 mm Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28



Warszawa, Muzeum Powstania Warszawskiego

W listopadzie 1918 roku Polska po 123 latach zaborów odzyskała niepodległość. Na wyposażeniu nowo tworzącego się Wojska Polskiego znalazło się wiele typów ręcznych i lekkich karabinów maszynowych. Były to karabiny odziedziczone po zaborcach, pochodzące z zakupów zagranicznych oraz otrzymane w ramach pomocy wojskowej. Taka różnorodność uzbrojenia powodowała problemy logistyczne, ponadto duża część tej broni nie była w dobrym stanie technicznym.

**Ręczne karabiny maszynowe w**

# odradzającym się Wojsku Polskim



Kurs podchorążych rezerwy 14. Dywizji Piechoty w Poznaniu.  
Płk. Tomasz Rybotycki przyjmuje 7,92 mm ręczny karabin  
maszynowy Browning wz. 28, dar dla wojska młodzieży z  
Międzychodu

Powstające po zakończeniu I Wojny Światowej w 1918 roku, Wojsko Polskie odziedziczyło po zaborcach, otrzymało w ramach pomocy wojskowej względnie zakupiło ręczne i lekkie karabiny maszynowe wiele typów, wzorów i kalibrów. Ta duża różnorodność powodowała duże problemy logistyczne. Co gorsza, większość tego typu broni posiadała za sobą już trudy działania na frontach I Wojny Światowej, co też utrudniało jej zachowanie w dobrej sprawności technicznej. Z pozostających na uzbrojeniu Wojska Polskiego dwóch typów erkaemów – jeden brytyjski Lewis, stanowiący w piechocie znikomy margines, ponieważ strzelał nieprodukowanymi w Polsce brytyjskimi nabojami karabinowymi 0.303 (7,7 mm), zaś drugi znajdujący się w większej liczbie – francuski Chauchat, często wśród żołnierzy nie cieszył się dobrą opinią, głównie na skutek wysokich wymagań, jakie stawiał swojej obsłudze. Broń strzelała wprawdzie nabojem, który był do Polski sprowadzany, a nawet rozpoczęto jego produkcję, choć w niewielkiej liczbie, broń ta była uznana do jak najszybszego wycofania z użytku. Duże zmiany nastąpiły w 1921 roku, kiedy to za sprawą przyjęcia jako podstawowy nabój karabinowy w Wojsku Polskim 7,92 mm x 57 mm Mausera, nabój produkcji francuski 8 mm x 50R mm Mle 1886D został wycofany z

użytku.

Po wprowadzeniu do użytku niemiecki nabój Mausera w Wojsku Polskim nie strzelał ówczesnie rzadny ręczny karabin maszynowy, gdyż armia niemiecka w swojej doktrynie walki piechoty nie miała na wyposażeniu broni tego typu własnej produkcji (MG 08/15 nadal stanowił broń za ciężką – waga prawie 23 kg – dla tego typu działania, natomiast MG 08/18 został wprowadzony pod koniec działań wojennych i w niewielkiej liczbie, a jej masa nie była znacznie mniejsza). Wprawdzie na wyposażeniu znalazła się broń zdobyczna, często jednak strzelała ona odmienną amunicją.



Motocykliści z 10. Brygady Kawalerii, ręczny karabin maszynowy wz. 28 zamocowany na koszu motocykla Sokół 1000

Sami Niemcy w ogóle nie poważali ręcznego karabinu maszynowego, co więcej, nawet odmawiali mu odpowiedniej terminologii wojskowej, tytułując go słowem Muskete. Jedynym tego typu „narzędziem” był Duński Madsen, który jednak był używany w jednostkach kawaleryjskich, jednak wraz z wybuchem działań wojennych, Dania stała się krajem neutralnym, dlatego też zakończone zostały zakupy tej broni. Jednak doświadczenia jakie zdobyto podczas toczących się niedługo później walk okopowych, dawały poważne sygnały dla przydatności tej broni na polu walki. Niemcy w 1916 roku rozpoczęli rozwijanie własnych konstrukcji, które rozpoczęły zakłady Rheinmetall w Sommerda (dawne zakłady Dreysego). Broń początkowo określana

Dreyse Muskete, którego wiodącym konstruktorem był Louis Schmeisser. Po jego śmierci wiodącym konstruktorem w 1917 roku został jego młody asystent Louis Stange. Sama wojna dobiegła końca, a jego produkcja ruszyła, po dalszym rozwijaniu konstrukcji w 1930 roku jako MG 13.

Kiedy ostatecznie Wojsko Polskie i granice Państwa Polskiego jako tako okrzepły, zaczęto się rozglądać za nowoczesnym uzbrojeniem dla swojego wojska, w tym nowoczesnym ręcznym karabinem maszynowym., która miała zastąpić barwną, ale coraz bardziej kłopotliwą mozaikę erkaemów Wojska Polskiego. W tym celu został ogłoszony konkurs, który odbył się w Warszawie w lipcu 1924 roku. Nie przyniósł on decydującego rozstrzygnięcia, ale pozwolił on na wyłonienie do drugiej części konkursu odpowiednich „kandydatów”, który miał się odbyć na początku 1925 roku. Wśród uczestników tej pierwszej odsłony, był również zgłoszony przez belgijską Fabrique Nationale z Herstal koło Liege „Fusil Mitrailleur Mle 1924 (FML 1924)”, czyli Colt Model 1924 Automatic Rifle, który był produkowany przez zakłady Colta.



Ręczny karabin maszynowy wz.28 zamocowany na stojaku tylnym (do strzelań p. lotniczych) na motocyklu Sokół 1000

## **Polski konkurs erkaemowy**

Zbadany w 1924 roku eksportowa wersja ręcznego karabinu maszynowego Colta, który był oferowany przez belgijskie zakłady FN, zwróciły na siebie uwagę i zdaniem fachowców

rokował dobrze na przyszłość. Przed kolejną edycją – zespół pod kierownictwem majora Tadeusza Felsztyna z Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, przeprowadził serię badań. Zostały poddane dwa egzemplarze erkaemu Model 1924 o różnych długościach lufy (pierwszy model 500 mm, drugi model 600 mm), przy czym krótszy miał mechanizm zmniejszający szybkostrzelność, której broń pozwalała na prowadzenie ognia pojedynczego, ogień ciągły-wolny oraz ciągły-szybki. Jednak ta wersja została uznana za nadmiernie skomplikowaną technicznie, dlatego faworyzowano model z dłuższą lufą i znacznie prostszym mechanizmem spustowym. Jego ówczesnymi konkurentami byli Duńczycy z Madsenem M/24, Brytyjczycy z Farquhar Mk. I i Vickers-Berthier Mk. I, Francuzi z Hotchkiss Mle 1922, Lewis Mle 1923. Chatellerault Mle 1924 oraz Czechosłowacja z Praha I-23, który był zasilanym z taśmy prekursorem. Poza konkursem znalazły się jeszcze dwie konstrukcje, prezentowany były włoski A.L.A. oraz szwajcarski Furrer. Do kolejnego etapu zakwalifikowały się ręczne karabiny maszynowe Browninga, Hotchkissa i Lewisa.







Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Kołobrzeg, Muzeum Oręża Polskiego

Rozpatrując uzyskane wyniki, Komitet do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu (KSUS), zalecił rezygnację z kolejnego etapu prób, zamknięcie całego konkursu i wprowadzenie na wyposażenie Wojska Polskiego systemu Browninga, z zakupem egzemplarzy do prób wojskowych. Tego zalecenia nie wprowadzono jednak w życie z braku środków na zakup partii próbnej w budżecie wojska. Pierwsze pieniądze znalazły się na ten cel rok później, kiedy zakupiono partię 36 egzemplarzy ulepszonego ręcznego karabinu maszynowego Model 1925. Karabiny te zostały przydzielone po tuzinie, wraz z podobnymi ilościowo konkurentami karabinów Hotchkiss Mle 1922 i Lewis Mle 1923 – trzem pułkom piechoty do prób poligonowych. Na podstawie uzyskanych w trakcie prób doświadczeń, w roku 1927 zapadła ostateczna decyzja o zakupie partii ręcznych karabinów maszynowych Browninga, wraz z licencją, która miała być wdrażana w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie.

## Afera Belgijska



Komitetu uroczystego przekazania ufundowanego sprzętu wojskowego: karabiny Mauser wz. 98a, ręczne karabiny maszynowe Browning wz. 1928, ciężki karabin maszynowy Browning wz. 30 na podstawie kawalerii wz. 36, podczas święta pułkowego. W uroczystości udziałów, m.in.: marszałek Edward Rydz-Śmigły (w środku), generał brygady Janusz Głuchowski (obok marszałka), generał brygady Mieczysław Ryś-Trojanowski (z lewej) – 11. Pułk Ułanów

10 grudnia 1927 roku został podpisany kontrakt, na mocy którego polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych, które zamówiło w Belgii 10 000 sztuk karabinów. Kontrakt ten był ważną cenzurą w historii FN. To była licząca się partia, która pozwalała Belgom na uruchomienie własnej konstrukcji i zakończyć import z Ameryki. Jednak podpisany kontrakt spadł na mocno zawałony nowymi zamówieniami na „krótki karabin” systemu Mausera dział produkcji Fabrique Nationale jak grom z jasnego nieba. Okazało się, że marketingowcy na własną rękę zmodyfikowali wcześniej ustalone warunki, idąc jak najbardziej na rękę żądaniom stawianym przez Polaków, którzy naciskali na jak najkrótsze terminy dostaw, godząc się w zamian na podniesienie liczby karabinów zakupionych w Belgii. Cały czas im wszak mówiono, że karabin jest produkować, więc jaki to był problem w zamian za zwiększenie zamówienia, przyspieszyć nieco termin jego wykonania?

Tymczasem w ówczesnej rzeczywistości, dopiero miano przystąpić do wdrażania produkcji, w biegu wprowadzając zmiany zażądane



przez Polaków. Polscy żołnierze nie byli przyzwyczajeni do celowników przeziernikowych i chcieli posiadać celownik ze szczerbiną. Zachowanie właściwego odstępu od oka, wymusiło odwrócenie ramienia celownika, co z kolei skróciło linię celowniczą o 11 mm. Żeby zachować jej odpowiednią długość, lufa broni została przedłużona do 611 mm. Niezbędnych przeliczeń koniecznych do zaprojektowania odwróconej krzywizny podstawy celownika, dokonała Centralna Szkoła Strzelnicza w Toruniu. Dwójnog miał pozostać na rurze gazowej, tuż za regulatorem, jak w Modelu 1925, ale jego ostrogi zostały zastąpione płozami. Chwyтови pistoletowemu nadano formę zbliżeniową z chwytem Colta Monitora – pochyloną do tyłu, pod znacznie bardziej naturalnym kątem niż w dostarczonych do badań egzemplarzy.



Generał brygady Narbut-Łuczyński przyjmuje od dzieci z Łączycy karabin Mauser wz. 98. Obok trzech ręcznych karabinów maszynowych Browning wz. 28

Uruchomienie seryjnej produkcji wymagało najpierw przeprowadzenie konwersji rysunków z wymiarów calowych na system metryczny, co jednak dla Belgów okazało się zadaniem znacznie trudniejszym, niż pierwotnie przypuszczano. Według postanowień kontraktu, Belgowie mieli dostarczyć zamówione ręczne karabiny maszynowe do końca września 1929 roku, jednocześnie przekazując za osobną opłatą – dokumentację techniczną, umożliwiającą podjęcie produkcji seryjnej na licencji w własnym kraju.

Teraz okazało się, że aż do podpisania kontraktu z Polakami,

FN nie miała w ogóle praw do odsprzedaży licencji! Dopiero w lutym 1928 roku wywiązała się na ten temat korespondencja między Herstal, a Hartford. Colt ustalił dla belgijskich karabinów, trafiających następnie do Polski preferencyjną stawkę tantiem w wysokości 10\$ od jednego egzemplarza (dotąd za karabiny maszynowe produkcji amerykańskiej sprzedawane do Polski należało się 50 USD) – ale początkowo nawet nie chciał słyszeć o przekazaniu licencji. Belgowie i tym razem nie do końca zgodnie z prawdą dokonywali rozliczeń z Coltem; tantiemy za ręczne karabiny maszynowe, które dostarczane miały być do Polski i według dokumentacji z zakładów FN, kalendarz dostaw wyglądał następująco:



Ręczny karabin maszynowy wz.28 wczesnych serii rozłożony częściowo. 1- Kolba; 2- komora zamkowa; 3- lufa; 4- oś tylnej dźwigni ryglującej; 5- dźwignie ryglujące; 6- zamek; 7- kurek; 8- żerdź urządzenia powrotnego; 9- suwadło z tłokiem gazowym; 10- pokrywka okna wylotowego; 11- rękojeść napinacza; 12- tłok gazowy; 13- komora spustowa; 14- sworzeń komory spustowej; 15- magazynek; 16- sworzeń rury gazowej; 17- łożo; 18- rura gazowa; 19- regulator gazowy; 20- dwójnóg; 21- pokrywka gniazda magazynka.

- 16.07.1929; 1474 egzemplarze
- 09.12.1929; 2827 egzemplarzy
- 04.01.1930; 2682 egzemplarze
- 05.02.1930; 1350 egzemplarzy

- 26.02.1930; 1303 egzemplarze

- 12.03.1930; 364 egzemplarze

Razem – 10 000 egzemplarzy

Notatka Departamentu Uzbrojenia, która datowana na 29 grudnia 1929 roku, podaje natomiast stan dostarczonych ręcznych karabinów maszynowych i magazynków, jako ogółem 9459, z czego odebrano, czyli poddano badaniom technicznym i orzeczono zgodność z warunkami technicznymi łącznie 8342, z czego zostało wysłanych do kraju 8332 komplety (karabiny + magazynki) oraz 466 592 magazynki dodatkowe. Ostatni transport, zawierający 707 ręcznych karabinów maszynowych oraz 39 312 magazynków, wysłano do Antwerpii 3 stycznia 1930 roku, a więc ponad kwartał przed terminem podanym Amerykanom.

Pół roku opóźnienia w dostawach ręcznych karabinów maszynowych, dostarczenie niepełnej dokumentacji technicznej oraz coraz większe spory licencyjne wywołały zrozumiałe iskrzenie na linii Warszawa – Herstal. PFK, a od 1930 roku Fabryka Karabinów Państwowych Wytwórni Uzbrojenia – PWU-FK, powołała specjalny zespół konstrukcyjny, który zajął się przeprowadzeniem analizy pomiarowej, dostarczonych wcześniej karabinów dostarczonych produkcji amerykańskiej i konwertowaniem, a w dużej części odtwarzaniem dokumentacji technicznej. W jego skład weszli znani z późniejszych lat konstruktorzy i technolodzy PWU-FK; Bolesław Jurek, Jan Skrzypiński, Wacław Przybyłkowski i Tadeusz Wasiliewicz.

Tym samym Belgowie wpadli we własne sidła. Od początku wprowadzali stronę polską w błąd, przedstawiając się jako producent dostarczonych do Polski egzemplarzy modelowych, a tymczasem sami jak się okazało, nawet do tej pory nie zweryfikowali otrzymanej z Ameryki dokumentacji technicznej. Zawierała ona wówczas sporo błędów, które powstały z wielkiego pośpiechu omijając właściwą analizę wymiarową, powielono przy

konwertowaniu na miary metryczne, tak, że w końcu natrafiający na coraz to nowe i kumulujące się błędy, Polacy zażądali od strony belgijskiej oryginalnej dokumentacji technicznej, a wtedy właśnie cały blef wyszedł na jaw. Oburzeni polscy kontrahenci wypowiedzieli część umowy, dotyczącej opłat za dokumentację, płacąc jedynie za już dostarczone karabiny. Początkowo zanosilo się na prawdziwy międzynarodowy skandal, ale w końcu doszło do pełnej ugody przed sądem. Polacy ostatecznie zapłacili 125 000 dolarów za część dostarczonej dokumentacji technicznej, oszczędzając ponad 200 000 USD, za które to w Warszawie dokończono wszelkie potrzebne prace.



Zdjęcie celowniczego ręcznego karabinu maszynowego Browning wz. 28 wykonane podczas letnich manewrów w 1938 roku. W okresie powojennym stało się ono ikoną kampanii wrześniowej 1939 roku

## Produkcja krajowa

Pierwsze dwa modelowe egzemplarze ręcznego karabinu maszynowego (rkm-u) wz.28 wykonane w całości w kraju były gotowe w styczniu 1929 roku. W marcu zmontowano trzy kolejne, wykonane już w całości na maszynach, które poddano intensywnym próbom wykazującym, że w pełni dorównują jakością produktom belgijskiego FN. Od początku 1930 roku rozpoczęła się produkcja seryjna, początkowo na bardzo małą skalę, ponieważ Wojsko Polskie z powodu trudności budżetowych zamówiło

początkowo jedynie 600 egzemplarzy. W kolejnych latach Wojsko Polskie kupowało już więcej, ale nadal nie były to oszałamiające ilości.



Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28 na ćwiczeniach, poligon Nowa Dęba, 1938 roku. Na lufie zamontowany odrzutnik do strzelania ślepą amunicją

Łącznie Wojsko Polskie kupiło więc w PWU-FK około 11 000 ręcznych karabinów maszynowych wz.28 (co najmniej 10 710 udokumentowanych plus nieznane liczby w II i III kwartale 1939 roku, zapewne mocno zbliżone do liczby z pierwszego kwartału, a więc kolejne około 600 sztuk wz.28). Nawet jeżeli PWU-FK była dość poważnie przeciążona zamówieniami na ciężkie karabiny maszynowe wz. 30, co spowodowało w 1932 roku przeniesienie przygotowań produkcji pistoletu samopowtarzalnego (przyszłego „Vis-a”) do PWU-FB w Radomiu, to zdecydowanie ręcznych karabinów maszynowych mogła wyprodukować znacznie więcej. W 1938 roku kierownictwo PWU-FK oceniało własną zdolność produkcyjną w pierwszym kwartale na 1800 sztuk, których Wojsko Polskie odebrało tylko 315 sztuk, a więc zaledwie 17,5%. Aby utrzymać dalszą zdolność produkcyjną, zakłady PWU-FK usiłowała dla siebie pozyskać zamówienia zagraniczne. Za pośrednictwem syndykatu Stowarzyszenie Przemysłu Wojennego (SEPEWE) zostało sprzedanych za granicę w latach 1936-1938 łącznie 1880 rkm-ów wz.28. Ich największymi odbiorcami była republikańska Hiszpania w czasie trwania wojny domowej oraz niektóre kraje Bliskiego Wschodu. Ulepszone modele wz.28, wz.28/38B (wysłane na konkurs bułgarski, w

którym ostatecznie zwyciężył czeski ręczny karabin maszynowy ZB 39, czechosłowacka odmiana słynnego Brenna, dostosowanego na nabój karabinowy 8 mm x 56R mm (Mannlichera) i wz.28/39T (przeznaczony dla Turcji), powstały także w celach eksportowych – Wojsko Polskie nie zdecydowało się na ich zakup.

Inne formacje zbrojne o charakterze paramilitarnym, takich jak Policja Państwowa i Straż Graniczna, także zamawiały ale w znacznie mniejszej liczbie ręczne karabiny maszynowe wz.28 z własnych środków. Społeczeństwo wielkopolskie zakupiło łącznie kilkadziesiąt rkm-ów Browning dla placówek Straży Granicznej na swoim terenie. W związku z zaostrzeniem sytuacji politycznej w marcu 1939 roku, gdy w ramach Straży Granicznej zostały stworzone Plutony Wzmocnienia, których zadaniem było wspierać załogi placówek najbardziej zagrożonych na ataki niemieckie pododdziałów dywersyjnych volksdeutschów. Straż Graniczna otrzymała z nich partię 67 ręcznych karabinów maszynowych, pochodzących z zapasów wojskowych.











Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Skarżysko-Kamienna, Muzeum im. Orła Białego

Policja Państwowa także nie była liczącym się nabywcą rkm-ów wz.28. Niewielkie ilości trafiły do wybranych komend wojewódzkich – wiadomo na przykład, że sześć egzemplarzy zostało przydzielonych Komendzie Głównej Policji Województwa Śląskiego w Katowicach.

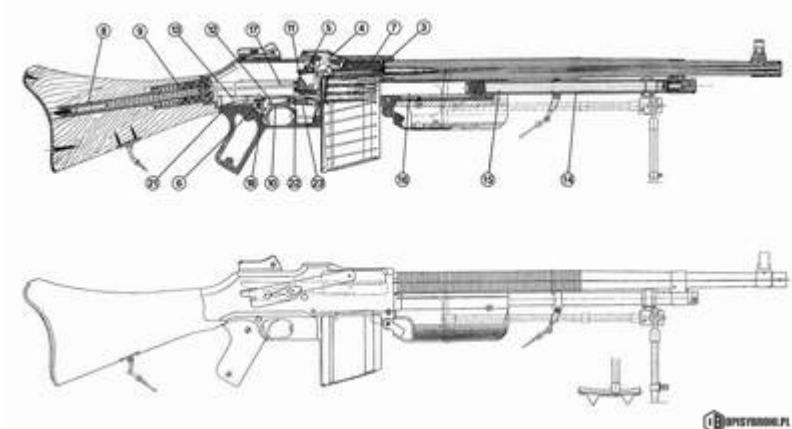
Łącznie więc do roku 1939 w PFK w Warszawie powstało między 13 tysięcy, a 14 tysięcy sztuk ręcznych karabinów maszynowych wz.28, co dodatkowo wliczając jeszcze 10 000 egzemplarzy wcześniej zakupionych w Belgii, daje nam stosunkowo dużą liczbę 23-24 tysiące posiadanych egzemplarzy, z czego łącznie ponad 21 tysięcy egzemplarzy znalazło się na wyposażeniu Wojska Polskiego i innych formacji mundurowych w dniu 1 września 1939 roku.



Oznaczenia na komorze zamkowej ręcznego karabinu maszynowego Browning wz.28 produkcji belgijskiej

## Rozwój konstrukcji rkm-u wz.28

Od pierwszych dni trwały prace zmierzające do udoskonalenia konstrukcji samej broni. Z początku wszystkie udoskonalenia wynikały z dostosowania konstrukcji regulatora gazowego i tłoka, zmiany wystąpiły w wyrzutnika i sprężyny zaczepu kurkowego, wzmocniono też połączenia lufy z komorą zamkową. Większość wspomnianych udoskonaleń zaprojektował major Władysław Ostrowski z Centralnej Szkoły Strzeleckiej (CSS) w Toruniu.



Rzut z prawej i przekrój ręcznego karabinu maszynowego wz.28 z

„Broni małokalibrowej” Karczewskiego. Rysunek przedstawia pośrednią wersję karabinu, już z nową kolbą, ale jeszcze bez podstawy celownika przeciwlotniczego. Opis do przekroju: 3- wyciąg; 4- rygiel; 5- dźwignia rygla; 6- oś bezpiecznika-przełącznika rodzaju ognia; 7- iglica; 8- sprężyna powrotna; 9- zderzak suwadła; 10- spust; 11- kurek; 12- sprężyna zaczepu kurkowego; 13- zaczep kurkowy; 14- rura gazowa; 15- tłok gazowy; 16- suwadło; 17- żerdź urządzenia powrotnego; 18- przerywacz; 21- sprężyna bezpiecznika; 22- osada zaczepu kurkowego; 23- sprężyna spustowa.

W dalszej kolejności przystosowano broń do strzelań przeciwlotniczych, zaopatrując ją w podstawę do muszki kołowej – wz. 29. Pozwalało to, przy wykorzystaniu podstawy trójnożnej wz. 29 lub specjalnych uchwytów („ławetek przeciwlotniczych”), montowanych na czołgach rozpoznawczych i innych pojazdach – zwalczać nisko lecące samoloty.

W celu lepszego przystosowania do strzelania w pozycji leżącej, został nieco zmieniony kształt samej kolby, tak aby opierała się ona wyżej na ramieniu. Kolba została wtedy ukształtowana na wzór tej zastosowanej w niemieckim „lekkim” karabinie maszynowym wz. 08/15. Z jakiegoś, dziś nam niejasnego powodu, nie chciano bowiem w tym celu skopiować rozwiązania amerykańskiego, belgijskiego lub czeskiego, czyli rozkładanej opory ramieniowej.



Żołnierze polscy w zimowym umundurowaniu maskującym na ręcznym karabinie maszynowym 7,92 mm Browning wz. 28. Żołnierze wyposażony w karabiny Mauser 7,92 mm wz. 29.

Doświadczenia poligonowe podczas eksploatacji broni, wykazały konieczność zaopatrzenia muszki w pierścieniową osłonę, chroniącą przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Rozważano możliwość wprowadzenia tzw. wersji szkolnej rkm-u wz.28, który miał być dostosowany do amunicji 0,22 Long Rifle bocznego zapłonu. Inżynier Józef Maroszek z PWU-FK zaprojektował nawet odpowiedni prototyp, ale ostatecznie jego produkcji nie podjęto.



Wykorzystanie ręcznego karabinu maszynowego Browning wz. 28 podczas Powstania Warszawskiego

Po całej dekadzie od momentu powstania broni w latach 1938-1939 podjęto na szeroką skalę jego modernizację. Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie wytoczyło dwa dalsze kierunki działania: zwiększenie celności broni o nawet 50% i opracowania systemu do szybkiej wymiany lufy. To pierwsze zamierzano osiągnąć poprzez wzmocnienie konstrukcji dwójnogu broni, zastąpienia kolby z tzw. „rybim ogonem”, nową kolbą z rozkładaną oporą ramieniową i podpórką o regulowanej wysokości, wreszcie poprzez zastosowanie kompensatora (hamulca wylotowego na lufie), łagodzącego odrzut i podrzut broni. Tutaj inspiracją mógł być fakt wyposażenia Colta Monitora w podobny konstrukcyjnie kompensator Cuttsa.

Niektórzy autorzy w sekwencji ostatnich lat zarzucają Belgom, że w konstrukcji FML Model 1930 dla własnej armii, skopiowali

część rozwiązań stworzonych przez Polaków, przy okazji uruchamiania produkcji seryjnej wz.28 w naszym kraju. Abstrahując już od tego, że, ten zarzut ówczesnie stawiany przez Wilniewczyca jest po prostu nie prawdziwy, ja co trzeba stwierdzić z bólem, większość jego opinii na temat działań i pobudek u konkurentów, to i tak przy tworzeniu ręcznych karabinów maszynowych wz.28 na eksport: wz.28/38B oraz wz.28/39T, gdzie wzięliśmy „odwet” na Belgach, wspólnego z wówczas stworzonym przez Dieudonne Saive’a FN Model D. Prototypy różniły się sposobem wymiany lufy – jeden posiadał zatrzask wzorowany na belgijskim rkm-ie Mle D, zaś drugi model na szwedzkim karabinie Kg m/37. PFK wykonał odpowiednie egzemplarze modelowe, do prób nad nimi przystąpiono na wiosnę 1939 roku. Niestety z powodu żaden nie zdążył już wejść do produkcji seryjnej.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku, zostały podjęte prace nad wyeliminowaniem najważniejszych wad taktycznych ręczny karabin maszynowy wz.28, wynikających z stosunkowo niskiej szybkostrzelności praktycznej. Drogą do jej poprawy było umożliwienie wymiany lufy oraz zmiany formy i kierunku zasilania. Pojawiły się wówczas dwie bronie, w których te ulepszenia były zastosowane: eksportowe ręczne karabiny maszynowe na konkurs bułgarski i turecki z wymiennymi lufami i lotniczy karabin maszynowy wz.37 „Szczeniak”, który był zasilany z zakładanego od góry magazynka dyskowego, na łącznie 91 naboji systemu Mauser. Oczywiście należy sobie zadać pytanie, czy te wszystkie rozwiązania zdały by egzamin praktyczny i jaki wpływ miałyby radykalnie zwiększona szybkostrzelność praktyczna, na archaiczny system zasilania, w amunicję bazującą na zaprzężonej w jednego konika małej biedce wz.33 na drewnianych kołach – tego jednak nigdy się nie dowiemy. Bez daleko idącej modernizacji transportu wojskowego zmiana ta zapewne i tak by nie miała większego sensu, co w znacznej mierze tłumaczy brak entuzjazmu Wojska Polskiego do obu polskich programów modernizacyjnych ręcznego karabinu

maszynowego wz.28.

Dostawy ręcznych karabinów maszynowych wz.28 produkcji PWU-FK, odebrano przez Wojsko Polskie:

- Rok 1930 – 600 egzemplarzy
- Rok 1931 – 2400 egzemplarzy
- Rok 1932 – 860 egzemplarzy
- Rok 1933 – 1355 egzemplarzy
- Rok 1934 – 1550 egzemplarzy
- Rok 1935 – 1500 egzemplarzy
- Rok 1936 – 580 egzemplarzy
- Rok 1937 – 650 egzemplarzy
- Rok 1938 – 900 egzemplarzy
- Rok 1939 (kwartały I-III) – 315 egzemplarzy

Daje to łącznie 10 710 sztuk wyprodukowanych rkm-ów wz.28.







Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28 na zrekonstruowanej podstawie trójnożnej wz.29, służącą do prowadzenia przede wszystkim ognia przeciwlotniczego

Autor – zdjęcia: Dawid Kałka

Tychy, Muzeum Śląskiego Września 1939 roku

## Opis konstrukcji

Ręczny karabin maszynowy wz.28 jest bronią automatyczną o lufie nieruchomej, działająca na zasadzie wykorzystania energii gazów prochowych, odprowadzanych z lufy i z zamkiem ryglowanym niesymetrycznie dźwignią kolankową. Chłodzony jest powietrzem, zasilany z wymiennego magazynka pudełkowego o pojemności 20 naboji systemu Mauser 7,92 x 57 mm.





Oznaczenia na komorze zamkowej rkm wz.28 produkcji polskiej z roku 1934. Zwraca uwagę założony w tym karabinie przedłużony trzpień komory zamkowej z zestawu przeciwlotniczego

Po załadowaniu broni strzelec odciąga rękojeść napinania umieszczoną nietypowo dla broni z tego okresu – po lewej stronie komory zamkowej. Napinacz odciąga suwadło w tylne położenie, aż zaskoczy ono na zaczep zamkowy. Po odciągnięciu zamka rękojeść należy ręcznie popchnąć w położenie wyjściowe, gdzie będzie w czasie strzelania spoczywać nieruchomo utrzymanie zatrzaskiem.

Ściągnięcie spustu zwalnia zaczep zamkowy i suwadło rusza naprzód pod wpływem umieszczonej w kolbie broni – sprężyny powrotno-uderzeniowej, działającej na nie za pośrednictwem żerdzi. Suwadło połączone jest z zamkiem przegubowo za pomocą dwuczłonowej dźwigni ryglowej. Zamek wysuwa nabój ze szczęk magazynka i dosyła go do komory naboju lufy. W trakcie trwania domykania zamka zgrubienia wodzideł powodują częściowe uniesienie („załamanie”) zawiasu łączącego obie części dźwigni ryglowej. Dalszy ruch suwadła po oparciu czółka zamka o wlot lufy powoduje uniesienie dużej dźwigni ryglującej do momentu wprowadzenia jej występu w oporę ryglową wyciętą w górnej ścianie komory zamkowej i w wyniku tego – zaryglowania się zamka. Uniesienie rygla odsłania iglicę, w którą uderza osadzona w suwadle część, zwana w instrukcji broni – kurkiem, powodując odpalenie naboju.



Polski partyzant batalionu Baszta w marszu, uzbrojony w ręczny karabin maszynowy Browning wz.28. Zdjęcie z okładki specjalnego wydania magazynu „Stolica” z 1957-08-01. Cały numer poświęcony był zdjęciom z Powstania Warszawskiego

Gdy pocisk minie otwór gazowy, gazy prochowe wydostają się nim z lufy do komory gazowej, a tam działają swoją energią na tłok, odrzucając go do tyłu. Tłok popycha w tył suwadło. Jałowy skok suwadła trwa akurat tyle, by pocisk zdążył opuścić lufę, po czym „kurek” suwadła pociąga za sobą dolną (małą) dźwignię tyglową, wysuwając tym górną (dużą) dźwignię ryglową z opory komory zamkowej. Odryglowanie pozwala teraz cofnąć zamek, który wyciąga z komory naboju lufy łuskę, wyrzucaną przez okno, umieszczone w górnej części prawej ścianki komory zamkowej przez uderzenie zamontowanego w przedniej części komory spustowej, płytkowego wyrzutnika.

Cofające się suwadło za pośrednictwem żerdzi napina sprężynę powrotno-uderzeniową w tulei wewnątrz kolby i w końcu swej drogi uderza w pierścienie amortyzatora otaczającego gniazdo sprężyny.



## Gdańsk Westerplatte, Polska – izba strzelecka

Jeżeli dźwignia bezpiecznika-przełącznika ognia ustawiona jest na ogień ciągły, cykl się powtarza się do momentu zwolnienia spustu lub wyczerpania amunicji. Jeżeli na ogień pojedynczy – przerywacz zatrzymuje zamek w tylnym położeniu, a po zwolnieniu spustu suwadło zwolnione z przerywacza opada na zresetowany zaczep zamkowy i broń jest gotowa do oddania następnego strzału. Konstrukcja mechanizmu spustowego sprawia, że przy strzelaniu ogniem pojedynczym trzeba pamiętać o ściągnięciu spustu do końca jego drogi pracy, gdyż w przeciwnym przypadku suwadło broni może się zerwać od przerywacza i broń będzie strzelać dalej.

Na odległość do 300 metrów z broni celuje się poprzez muszkę i celownik stały, czyli szczerbinę na końcu leżącej ramki celownika – na tę odległość wierzchołkowa toru lotu pocisku nie przekracza 20 cm, a więc do 300 metrów z celownika bojowego wszystkie wystrzelone pociski karabinowe powinny trafić w cel wielkości ludzkiej głowy. Dla stosowanej amunicji systemu Mauser 7,92 x 57 mm odległość strzału bezpośredniego przewyższa odległość 600 metrów, najwyższy punkt toru lotu pocisku karabinowego, wycelowanego na tę odległość to 1,19 metra. Dopiero przy celowniku ustawionym na odległość 800 metrów, pocisk od 200 metrów przelatuje nad głowami, wznosząc się na wysokość 1,78 metra, a dalej na ponad 2 metry. Do strzelania na odległość ponad 300 metrów celowniczy broni unosi ramkę i przesuwają suwak celownika z wyciętą w nim drugą

szczerbiną na odpowiednią wartość, wygrawerowaną na ramce.



Grupa żołnierzy podczas ćwiczeń strzeleckich

## **Roła taktyczna rkm-u wz.28**

Według „Instrukcji Strzeleckiej Cz. II. Ręczny i lekki karabin maszynowy” z 1932 roku, ręczny karabin maszynowy jest „organiczną bronią drużyny strzeleckiej (lub sekcji kawaleryjskiej), na której działalność dowódca drużyny może łatwo wymierać swój wpływ we wszystkich okolicznościach walki. Szybkostrzelność i łatwość kierowania sprawiają, że ogień ręcznego karabinu maszynowego zastępuje i uzupełnia działalność ogniową zespołu strzelców, zwiększając przez to wydawnie siłę ognia drużyny”.







Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28 na podstawie trójnożnej wz.29, służąca do prowadzenia przede wszystkim ognia przeciwlotniczego

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, (dawne) Muzeum Wojska Polskiego

Instrukcja podkreśla, że masa erkaemu jest zaledwie dwukrotnie większa niż standardowego karabinu powtarzalnego. Zwłaszcza w porównaniu np. z eksniemieckim lekkim karabinem maszynowym wz. 08/15. Stosunkowo niska masa, jak na tego typu broń pozwalała jednemu człowiekowi ją nosić, przeładowywać, strzelać z pozycji leżącej, jak i stojącej (co jednak oczywiście wymaga dobrego przeszkolenia i odpowiedniej tężyzny fizycznej). Jednak zasadniczym typem strzelania było oparcie broni na dwójnogu (większa celność broni).

Szybkostrzelność teoretyczna ręcznego karabinu maszynowego wz.28 wynosiła około 600 strz./min., ale praktyczna nie przekraczała już 200 strz./min. W tej różnicy zaznacza się największa przepaść między ciężkim karabinem maszynowym zasilanym z taśmy, a erkaemem strzelającym z magazynka – Maxim wz. 08 przy mniejszej szybkostrzelności teoretycznej, wynoszącej 500 strz./min., osiąga bowiem szybkostrzelność praktyczną rzędu 400 strz./min., bo nie dość, że strzela z

taśmy 250 naboju, i w ciągu minuty wymaga tylko jednego przeładowania,, dodatkowo jako broń, która jest chłodzona wodą może prowadzić znacznie bardziej intensywny ogień/ Ale oczywiście nic za darmo nie ma – erkaem jest poręczniejszy, znacznie lżejszy, zasilanie z magazynków pudełkowych zapewnia strzelcowi większą swobodę działania, bez istniejącej „symbiozy” z amunicyjnym/taśmowym, który jest jednak obok bo podaje pełne magazynki, a odbiera puste w miarę prowadzenia ognia. Łatwiej się ukryć z tego typu bronią. Można prowadzić ogień pojedynczy, w trybie samopowtarzalnym, gdzie wystarczy jedynie przestawić dźwignię bezpiecznika/przełącznika rodzaju ognia w przednie położenie (P).



#### Ćwiczenia strzelania w koszarach, 1. Pułk Szwoleżerów

Jednak zasadniczym sposobem prowadzenia ognia z erkaemu jest strzelanie krótkimi seriami, liczącymi 3-6 strzałów, z przerwami na ponownie szybkie wycelowanie broni. Dłuższe serie były po prostu nieefektywne z racji nakładania się wibracji, wobec czego znacząco spadała celność i skupienie. Takie strzelanie pozostaje efektywne podczas prowadzenia ognia na najbliższym dystansie poniżej 300 metrów oraz podczas strzelania przeciwlotniczego. Jednak zasadniczo w zwykłych warunkach rzadko kiedy osiąga się nawet szybkostrzelność praktyczną; jednostka ognia przenoszona w ładownicach sekcji ręcznego karabinu maszynowego wynosi 500 naboju, a jest to zapas na zaledwie dwie i pół minuty strzelania z szybkostrzelnością praktyczną, mniej niż minutę przy szybkostrzelności teoretycznej. Erkaem posiadał wprawdzie

grubą lufę i ciężką, zdolną pochłonać wiele ciepła, ale przecież i ona przy bardzo silnym strzelaniu silną amunicją karabinową w końcu mocno się nagrzewała. Ponieważ często przegrzewanie się broni źle wpływa na ogólną trwałość i celność prowadzenia ognia. Instrukcja zaleca przerywanie ognia i chłodzenia lufy co 100 strzałów „w miarę możliwości”, a więc poza odpięrami szturmów szybkostrzelność praktyczna rzadko osiągała nawet połowę wartości założonej w instrukcji.

Zasięg maksymalny tego typu broni jest mniejszy niż ciężkiej broni maszynowej, jednak jako broń wsparcia drużyny piechoty/kawalerii nie miała służyć do „rutynowego” strzelania na odległościach 1500-2000 metrów. Według polskiej instrukcji „w sprzyjających warunkach obserwacji”, możliwe jest skuteczne zwalczanie „małych celów”, takich jak pojedynczych żołnierzy na odległości do 600 metrów, a celów dużych, na przykład większego ugrupowania żołnierzy na odległości do 1200 metrów, jednak zasadniczo w obu warunkach ogień był prowadzony na dystansach: do 400 metrów oraz do 800 metrów. Zasięg skuteczny do celów latających wynosił maksymalnie 1000 metrów, ale wyłącznie na specjalistycznych stabilnych podstawach trójnożnych wz. 29. Z podstaw improwizowanych strzelanie więcej niż na 500 metrów odradza się stanowczo, jako przede wszystkim wielkie marnotrawstwo amunicji. Strzelanie do celów opancerzonych amunicją z pociskami P (przeciwpancernymi), instrukcja pozwalała strzelać na odległości maksymalnie do 100 metrów, i to tylko ogniem pojedynczym, zalecając tym samym celne ostrzeliwanie słabszych punktów pancerza, szczelin obserwacyjnych, włazów, itp.





Egzamin ze szkoły podoficerskiej

## RKM wz.28 w jednostkach piechoty

Ręczny karabin maszynowy wz.28 z zestawem uzupełniania stanowił w piechocie zestaw nr 15, który składał się z erkaemu wz.28 z tłumikiem płomieni, jednej zapasowej lufy (wymiennej wyłącznie w warunkach warsztatowych, skrzynia z trzema wymiennymi lufami była przydzielana do plutonu) oraz 52 magazynki. Dodatkowy zestaw nr 16a stanowił oporządzenie dla sekcji erkaemu w drużynie strzeleckiej. Składał się on z pokrowca na karabin, pasa nośnego, czterech sztuk ładownicy prawej, czterech sztuk ładownicy lewej oraz pięciu toreb na magazynki (mieszczące po pięć magazynków). Dodatkowo dla każdego karabinu przewidziany został „niezbędnik” (zestaw nr 17 – dziś byśmy powiedzieli: przybornik) w skórzanym pokrowcu ze szlufkami do pasa nośnego, zawierający brezentowy pokrowiec z częściami zapasowymi, narzędziami i przyborami oraz ładownik do napełnienia magazynków, odrzutnik do ślepej amunicji oraz olejarkę. Sądząc z zachowanych archiwalnych zdjęć, w różnych jednostkach przybornik nosili celowniczy lub karabinowcy – regulamin przewidywał jego obecność w sekcji, ale nie precyzował kto miał nosić karabin. Widać, że przyborniki noszone na pasie z przodu zamiast sekcji ładownic u karabinowego, a innym razie z tyłu na pasie u celowniczego lub między ładownicami na magazynki do erkaemu. Na początku lat 30. XX wieku doszedł nowy element wyposażenia – metalowy futerał, który zawierał muszkę kołową i celownik do strzelania

przeciwłotniczego, który jednak sam nie mieścił się w przyborniku. Skórzany przybornik, który był niewygodny w użyciu został jednak zarzucony, pokrowiec z częściami, ładowarkę oraz olejarkę, którą przenosił celowniczy z jednej komór ładownicy, zaś futerał z celownikiem przeciwłotniczym (którego montowano jedynie na ręcznych karabinach maszynowych, zmodernizowanych poprzez wymianę lufy na zaopatrzoną w gniazdo do muszki kołowej), noszony był w chlebaku.

Ładownice i torby na magazynki stanowią same w sobie ciekawy temat do rozważenia, w których pewne jest tylko jedno, że tutaj nic nie ma pewnego. Archiwalne, zachowane wpisy z instrukcji oraz wojskowych regulaminów są zazwyczaj ze sobą sprzeczne, a dodatkowo bardzo często się kłócą z zachowanymi do dziś egzemplarzami i zdjęciami z epoki. Zasadnicza różnica pomiędzy torbami, a ładownicami polega na tym, że ładownice nosiło się przy skórzanym pasie głównym, a torby na paskach nośnych. Według przyjętego regulaminu każdy z członków sekcji nosił część załadowanych magazynków na sobie, w symetrycznych ładownicach po lewej i prawej stronie, a reszta znajdowała się w torbach podczas jazdy na biedce amunicyjnej plutonu i wozie amunicyjnym kompanii.

To w teorii, bo w praktyce pokrycie sprzętu na zapasach mobilizacyjnych w dziedzinie oprzyrządowania do ręcznego karabinu maszynowego wz.28 nie przekraczało w praktyce 90% – co jednak zmuszało zachowanie około 10% w improwizacji. Na zdjęciach archiwalnych niekiedy widać obsługi erkaemów wz.28, gdzie noszone są tylko po jednej ładownicy, inni posiadają tylko dwie prawe lub dwie lewe ładownice, inni noszą swoje magazynki za pasami, często po dwie narach, lub posiadają ładownice do karabinków powtarzalnych.



Stanowisko strzeleckie ręcznego karabinu maszynowego Browning wz.28, podczas ćwiczeń w 1938 roku

Ładownice, które można odnaleźć na zdjęciach z 1939 roku (z okresu jeszcze przed wybuchem wojny), są w większości produkcji i konstrukcji polskiej, dwukomorowe na trzy magazynki, gdyż jedna kieszeń mieściła po dwa, a druga jeden magazynek. Co do orientacji tych ładownic (szerszą czy węższą kieszeń do klamry), panuje jak widzę niemal tyle opinii co wypowiadających się na ten temat „specjalistów” i historyków uzbrojenia. Zdrowy rozsądek podpowiada, aby po jednym magazynku ułokować z przodu, dla ułatwienia się czołgania żołnierza po ziemi, ale jak wiadomo nie dziś zdrowy rozsądek oraz Wojsko Polskie często się omijają szerokim łukiem. Niekiedy można spotkać ładownice z trzema komorami, najpewniej zakupione w Belgii wraz z pierwszą partią dostarczonych erkaemów. Jest to tamtejsza swoboda interpretacji amerykańskiego masa dla erkaemisty, złożonego z dwóch sekcji po trzy kieszenie, połączonych z tyłu paskiem łączącym. Belgijskim wkładem było ograniczenie o połowę pojemności tego pasa, którego kieszenie w oryginalnej wersji, gdzie mieściły po dwa magazynki, czyli łącznie do 12 egzemplarzy, a w tej wersji kieszenie mieszczą po jednym magazynku, czyli łącznie sześć. Żołnierzy właśnie z takimi ładownicami widać najczęściej w „Instrukcji Obrony Przeciwlotniczej”, która została wydana w 1939 roku, ale tam widać żołnierzy w mundurach wz. 1919 z owijaczami i do tego hełmy wz. 31. Żeby nieco dodać więcej humoru do tego opisu, w „Ilustrowanym Słownictwie Materiału

Uzbrojenia”, jako ilustracja ładownic do wz.28 znalazło się nawet nie belgijskie naśladownictwo pasa produkcji amerykańskiego, ale wręcz właśnie pas amerykański i to ze śladami po wyrwanym uchwycie na kolbę karabinu.

Pluton liniowy piechoty dysponował trzema ręcznymi karabinami maszynowymi wz.28, kompania – łącznie dziewięcioma, a batalion posiadał na wyposażeniu 27 erkaemów wz.28. W pułku piechoty było ich nieco więcej, niżby to miało wynikać z prostego dodania trzech batalionów. Do batalionowych 81 ręcznych karabinów maszynowych wz.28 dochodziło sześć: dwa w kwatermistrzostwie i cztery w pułkowej kompanii rozpoznawczej (która kompanią jest tylko z nazwy, licząca łącznie 109 żołnierzy, podczas gdy regulaminowa kompania miała ich dwukroć tylu żołnierzy). Podobnie było w całej dywizji, oprócz 261 erkaemów na wyposażeniu trzech pułków, jednostki dywizyjne dysponowały jeszcze dodatkowo 29 egzemplarzy, dzięki czemu łącznie polska dywizja piechoty mogła liczyć na siłę ognia 290 erkaemów, a znalazłem też informacje, że mogło być ich nawet 320, ale to dane nie są do końca potwierdzone.



Szwoleżer z karabinem maszynowym na plecach, pokazujący metodę jego przenoszenia podczas jazdy konnej

# Sekcja ręcznego karabinu maszynowego

W strukturze drużyny strzeleckiej liczącej łącznie 19 żołnierzy, obsługą erkaemu, zajmowała się wydzielona czteroosobowa sekcja, na którą składali się:

- Karabinowy (starszy strzelec) – uzbrojony w karabinek z bagnetem, był on dowódcą sekcji, wybierał stanowiska ogniowe i przydzielał celownicemu cele samodzielne bądź na rozkaz dowódcy drużyny, a w walce pełnił obowiązki obserwatora, korygując ogień celowniczego, stosowane do własnej obserwacji skuteczności dotychczasowego ostrzału.
- Celowniczy (strzelec), który był uzbrojony w ręczny karabin maszynowy wz.28 oraz luźny bagnet jako broń osobistą, nosił broń, prowadził z niej ogień na rozkaz karabinowego, a w marszu drużyny pełnił obowiązki kierunkowego.
- Dwaj amunicyjni (strzelcy), uzbrojeni w karabinki z bagnetami. Ich podstawowym zadaniem było przenoszenie reszty podręcznego zapasu amunicji w ładownicach (połowę przenosili na sobie karabinowy i celowniczy), podawanie załadowanych magazynków celownicemu, następnie w miarę ich opróżniania i uzupełniania zapasu amunicji, a także ochrona stanowiska ogniowego, przed niespodziewanymi atakami (z racji pozbawienia ładownic do karabinka, amunicję do niego nosili w chlebaku, co i tak mocno pozbawiało się ich możliwościami prowadzenia walki ogniowej na różnych dystansach z innymi żołnierzami własnej drużyny) i pomoc, często techniczną celownicemu w obsłudze erkaemu wz.28. W pierwszej kolejności była wystrzeliwana amunicja, która była przenoszona przez amunicyjnych, gdy nadchodziła już konieczność sięgnięcia amunicji w magazynkach, ułożonych w ładownicach

celowniczego, należało wysłać jednego amunicyjnego do plutonowej biedki po dalszy zapas amunicji do erkaemu. Magazynek, które znajdowały się w ładownicach celowniczego stanowiły często tzw. „żelazny zapas”, z którego wolno było korzystać wyłącznie na rozkaz karabinowego lub bezpośrednio dowódcy drużyny strzeleckiej.







Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, Muzeum Powstania Warszawskiego

Stosowana do ręcznych karabinów maszynowych była identyczna, z amunicją jaka była stosowana do karabinów i karabinków, zasadniczą amunicją, jaka była stosowana do karabinów maszynowych stanowiły pociski lekkie „S” (czarna obwódka spłonki) w łódkach, a nie luzem, jak do sekcji ciężkich karabinów maszynowych. Łódki przyspieszały ładowanie 20-nabojowych magazynków, gdzie po założeniu ładownika na pusty magazynek wystarczyło wepchnąć kciukiem po kolei naboje z czterech łódek (łódka amunicyjna



mieściła pięć naboji Mausera) i magazynek był pełen, co było znacznie szybsze niż, jeżeli magazynek miał być ładowany pojedynczymi nabojami. Niektóre relacje żołnierzy wspominają o tym, że dwa luźne magazynki (w ukończeniu było ich łącznie 52, podczas gdy w ładownicach mieściło się ich łącznie 24, w torbach dalsze 25, a jeden był zainstalowany w broni), przewożone w plutonowej biedce i w wozie amunicyjnym kompanii mieściły dotację amunicji przeciwpancernej (naboje z pociskiem P, czerwona obwódka spłonki), wydaną na rozkaz dowódcy plutonu, w przypadku ataku broni pancernej nieprzyjaciela.

Jednostka ognia dla ręcznego karabinu maszynowego wynosiła łącznie 500 naboji, zaś dla każdego karabinu w plutonie etat przewidywał cztery jednostki ognia (j.o.): jedna była przenoszona była w magazynkach w oporządzeniu obsługi (czterech żołnierzy po sześć magazynków i jeden w broni, łącznie 25 magazynków, czyli łącznie 500 naboji karabinowych), dwie jednostki ognia na plutonowej biedce amunicyjnej i jedną j.o. na kompanijnym wozie amunicyjnym. Reszta magazynków (licząca 27 sztuk) przydzielona była pomiędzy biedkę i wóz amunicyjny, przewożące łącznie trzy jednostki ognia. Biedka amunicyjna przewoziła do każdego z trzech erkaemów plutonu po 16 załadowanych magazynków w trzech torbach po pięć (300 naboji typu „S”), plus jeden luźny magazynek z nabojami z pociskiem „P”, a resztę amunicji (czyli łącznie 700 naboji karabinowych) w paczkach. Reszta, czyli 10 magazynków z nabojami typu „S” i jeden magazynek z nabojami typu „P”, plus z 300 nabojami w łódkach, które jechały w wozie amunicyjnym kompanii.



Zdzisław de Ville ps. „Zdzich” z oddziału Jędrusie z ręcznym karabinem maszynowym Browning wz. 28

Strzelanie rozpoznawcze z ręcznego karabinu maszynowego wz.28 i podstawowe prowadzone szkolenie w obsłudze przechodziło łącznie 100% żołnierzy d oddziałach piechoty oraz kawalerii. Służyło ono m.in.: do wyłonienia około 30-35% poborowych, którzy w takich ćwiczeniach osiągnęli najlepsze wyniki. Te 30-35% przechodziło następnie szkolenie jako celowniczy (które mieli ukończone wszyscy oficerowie i podoficerowie zawodowi Wojska Polskiego). Po zakończeniu całościowego szkolenia 25% z nich, którzy osiągnęli najlepsze wyniki zostawało karabinowymi, drugie 25% z najlepszymi wynikami zostawało celowniczymi, natomiast pozostałe 50% zostawało amunicyjnymi. Dzięki temu w drużynie strzeleckiej erkaemu panowała rezerwa w pełni wyszkolonych celowniczych, pozwalającą szybko zastąpić ранnego lub poległego członka sekcji ręcznego karabinu maszynowego wz.28. W razie utraty karabinowego, jego obowiązki przejmował celowniczy broni, którego miejsce zajmował pierwszy amunicyjny, a nowym drugim amunicyjnym stawał się jeden ze strzelców drużyny strzeleckiej, wyznaczony przez jej dowódcę.

# RKM wz.28 w oddziałach kawalerii



Harcerki z gimnazjum im. Taczanowskiej wręczają żołnierzom pułku ufundowanego przez siebie autonomicznego karabinu maszynowego Browning wz. 28 z muszką kołową do strzelań przeciwlotniczych

Pierwszym rodzajem jednostek Wojska Polskiego, która została przebrojona w erkaemy wz.28 stała się nie piechota, a właśnie mniej liczna kawaleria, w której ten proces został zakończony już w marcu czy kwietniu 1930 roku (oznacza to, że większość, jak nie prawie całość erkaemów dostarczonych z Belgii, trafiło do oddziałów kawalerii). To pierwszeństwo i odmienności kawaleryjskie sprawiały, że etaty wyglądały tu znacząco odmiennie. Po pierwsze, z jednostkach kawaleryjskich znaczna część żołnierzy wykonywała jako podstawowe obowiązki niebojowe – jako koniowodni, pilnujący koni, na których przyjechali spieszenie do walki ich koledzy. Stany osobowe w jednostkach kawaleryjskich znacznie ustępowały tym w jednostkach piechoty, stąd erkaem został tutaj przydzielony na szczeblu plutonu. Szwadron kawalerii składał się początkowo z czterech takich plutonów, a w 1935 roku ich liczba została ograniczona do trzech plutonów, ale czwarty erkaem pozostał w szwadronie, jako broń poczty dowódcy szwadronu. Formowane od 1936 roku plutony kolarzy posiadały organizację zaczerpniętą z jednostek piechoty, to też każdy z nich dysponował siłą ognia trzech erkaemów i wystawiał tyle samo żołnierzy do walki co spieszony szwadron kawalerii. W Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii po

mobilizacji sformowano wręcz szwadrony kolarzy. Łącznie w pułku kawalerii znajdowało się na wyposażeniu 17 egzemplarzy ręcznych karabinów maszynowych (poczet dowódcy pułku zapewne posiadał jeszcze osiemnasty erkaem – ale to z przyjętego etatu wprost nie wynika).

Według regulaminu kawalerii, przyjętym w roku 1938, sekcja ręcznego karabinu maszynowego liczyła nie czterech szeregowych jak w oddziałach piechoty, lecz pięciu kawalerzystów: karabinowy (w stopniu starszego ułana), celowniczy, amunicyjny i dwóch koniowodów (w stopniu ułanów) i posiadała konia jucznego w rzędzie jucznym wz. 36 do przenoszenia amunicji. Do transportu erkaemu plutonów liniowych służył zakładany na plecy celowniczego specjalny noszak. Wążący około 3,5 kg, który wykonany był ze skóry, obciągniętej na szkielecie ze stalowych prętów, z odpowiednimi uchwytami do mocowania broni. Pasy (nośne, szelkowe i pomocnicze), pozwalały na przytroczenie całości na plecach celowniczego, tak aby nie obijał się nawet w galopie. Erkaem wz.28 w noszaku jechał z nakrytym na nim brezentowym pokrowcu, przewieszony przez plecy w prawo, odwrotnie niż karabinek powtarzalny, który był przekładany w lewo. Podkład i pasy nośne od wewnątrz były dodatkowo wyłożone sierścią, amortyzującą ucisk i do pewnego stopnia uderzenia, a mającą za zadanie także unieruchomić całą konstrukcję na plecach.



Święto 30. Pułku Strzelców Kaniowskich w Warszawie; czerwiec 1937 roku. Wizytator kuratorium Wojeński wręcza bezpieczny

karabin maszynowy Browning wz. 28 ufundowany dla pułku przez uczniów i nauczycieli

Według regulaminu troczenia i noszenia oprzyrządowania, amunicję do erkaemu nosiło w sekcji tylko trzech żołnierzy – karabinowy, celowniczy i amunicyjny, w dwóch parcianych, podwójnych ładownicach przy oporządzeniu, łącznie po cztery magazynki, ale u celowniczego zamiast jednego magazynka, noszony był „niezbędnik”. Jest to jednak zapis mylący o tyle, że dziś nie są jak dotąd znane zdjęcia, a nie zachowane egzemplarze, gdzie trzeba wyłączyć serię „eksperymentalną” skórzanych ładownic „Kulczan” z roku 1929) – wszystkie widoczne i zachowane ładownice, mieszczą łącznie po trzy magazynki każda, które umieszczano w dwóch lub trzech kieszeniach. Przypuszczać należy, że jak w wielu przypadkach regulamin mówił jedno, a samo życie drugie, więc często się zdarzało, że obsługa erkaemu nosiła na sobie ładownice piechocińskie. Pozostałą amunicję, lecz niestety nie wiadomo dokładnie ile, było przewożonych na koniu jucznym. Ułani sekcji erkaemu uzbrojeni byli w karabinki, nosili załódkowaną amunicję do nich w chlebakach oraz bagnety i łopatkę saperską w pokrowcach, z wyjątkiem karabinowego, który nosił bagnet, zapięty przy pasie i toporek (masa którego sięgała 1,29 kg), w pokrowcu, nazywany regulaminowo bardzo myląco „czekabikiem”. Dodatkowo każdy z ułanów woził szablę, troczoną przy siodłach z lewej strony pod tybinką.

Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza otrzymała na swoje wyposażenie łącznie 80 erkaemów wz.28 w maju 1930 roku, po cztery na każdy z 20 szwadronów (od 1938 roku jeden z szwadronów był reorganizowany w dywizjon), ale nowy etat szwadronu (dwa plutony , po cztery sekcje, w tym jednak sekcja ręcznego karabinu maszynowego) KOP, został ustalony latem 1938 roku, gdzie przewidywał tylko dwa na każdy z dziewiętnastu szwadronów i także dwa w dywizjonie „Niewirków”.



Zdobyczny ręczny karabin maszynowy Browning wz.28 w rękach żołnierzy Wehrmachtu, front wschodni, jesień 1941 roku

## **W jednostkach kawaleryjskich bez koni**

W erkaemy Browning wz.28 uzbrojone zostały jednostki kolarzy, przydzielane do pułków kawalerii, zwykle plutony, ale w Wielkopolskiej oraz Pomorskiej Brygadzie Kawalerii po przeprowadzeniu mobilizacji – całe szwadrony, z wyjątkiem 18. Pułku Ułanów. Erkaemy na rowerach były wożone na dwa sposoby. Egzemplarze, wyposażone w stary wzór kolby były wożone na standardowych uchwycie na broń pod ramą i jechały tak jak karabinki powtarzalne, lufą skierowane naprzód. Egzemplarze w wersji zmodernizowanej i zaopatrzone przy remontach w nowe, szersze kolby tzw. „rybie ogony”, z konieczności trzeba było wozić w inny sposób. Powstał drugi model roweru, który był przystosowany do wożenia takiej wersji erkaemu wz.28, gdzie był instalowany na uchwytach pod poziomą rurą ramy roweru. Ten drugi model roweru został przydzielony w liczbie 20 sztuk na brygadę dopiero w pierwszej połowie lipca 1939 roku. Ponadto po dwa erkaemy, które znajdowały się w brygadzie kawalerii, na wyposażeniu brygadowych szwadronów pionierów oraz plutonu regulacji ruchu dywizjonów pancernych, mobilizowanych dla brygad. Czterema erkaemami wz.28 każdy dysponowały też szwadrony kawalerii dywizyjnej.

Zmotoryzowane pułki ułanów i strzelców konnych (24. Pułk Ułanów oraz 1. i 10. Pułk Strzelców Konnych), otrzymały uzupełnienie o nową strukturę organizacyjną, wzmocnioną o dodatkowe ręczne karabiny maszynowe wz.28. Każdy szwadron posiadał ich teraz dziewięć, jak kompania piechoty, dodatkowych sześć znajdowało się w plutonie motocyklowym (przewożonych na wózkach bocznych motocykli Sokół 1000, z uchwytem na ławetkę przeciwlotniczą) i jeden ułokowany w poczcie dowódcy pułku (przewożony w łaziku dowódcy pułku, w stojaku między przednimi fotelami). Ponadto w brygadowym dywizjonie rozpoznawczym 10. Brygady Kawalerii (motorowej), znajdował się jeden erkaem w poczcie dowódcy i po trzy w czterech plutonach dywizjonu.

## **Erkaem wz.28 jako broń przeciwlotnicza**



Różne rodzaje broni maszynowej w rękach żydowskiego oddziału paramilitarnego „Hagana”

Zasadniczo ręczny karabin maszynowy wz.28 służył do zwalczania siły żywej oraz znacznie rzadziej broni pancernej, to jednak wraz z przyjęciem go na uzbrojenie, pilnie dopatrzono możliwości zastosowania go jako broni przeciwlotniczej (zwalczania nisko lecących celów powietrznych). W stosunku do broni, która dopiero znajdowała się w opracowywaniu, czyli ciężkiego karabinu maszynowego wz. 30, postawione zostało wymaganie dostosowania podstawy do zwalczania celów

powietrznych poprzez zastosowanie integralnego masztu przeciwlotniczego, a wzory które już znajdowały się na wyposażeniu Wojska Polskiego miały zostać dostosowane do przedstawionych wymagań. Jednak najprostszym sposobem stworzenia uniwersalnej podstawy trójnożnej, ułatwiającej jej zastosowanie jako podstawy przeciwlotniczej, było skonstruowanie od podstaw, rozkładanego, przenośnego trójnożu, zwieńczonego odpowiednim jarzmem umożliwiającym zamontowanie z nim głowicy (tzw. lawetki przeciwlotniczej), dostosowanej do danego rodzaju broni. Sam pomysł okazał się dobrym rozwiązaniem, które umożliwiało ich zastosowanie jako broni przeciwlotniczej w różnych miejscach, jak i na pojazdach konnych i motorowych.

Jednak sam ręczny karabin maszynowy wz.28 do strzelania przeciwlotniczego było trzeba specjalnie dostosować. Wymagało to po pierwsze wymiany zwykłego przedniego sworznia, mocującego rurę gazową do komory zamkowej, na specjalny przedłużony – jego końce stanowiły czopy, na których cały erkaem był zawieszony w lawetce przeciwlotniczej. Następnie karabin trzeba było zaopatrzyć w specjalny celownik przeciwlotniczy i muszkę kołową, przenoszone w blaszanym futerale, w chlebaku celowniczego.









Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej

Celowniki te występowały w dwóch odmianach wz. 29 i wz. 39, różniących się konstrukcją muszki kołowej, wcześniejsza, powstająca w czasach jeszcze w miarę wolno latających „aparatów”, posiadała dwa okręgi, które służyły do odkładania poprawek na wyprzedzenie. W późniejszej odmianie został dodany trzeci okrąg, która miała służyć do strzelania do samolotów, latających z prędkościami do 400 km/h. Muszkę kołową mocowano na specjalnym gnieździe, umieszczane od roku 1934 na wszystkich produkowanych lufach – montowane nieco później także na lufy karabinów starszych wersji przy ich remontach (lufy ręcznych karabinów maszynowych wz.28 nie były w Wojsku Polskim numerowane do broni, lecz nosiły własne numery seryjne, podobnie jak w karabinach przeciwpancernych wz. 35). Zbrojownia Nr. 2 w Warszawie łącznie przerobiła 1938 roku ponad 3 000 luf ręcznych karabinów maszynowych starego wzoru, dodając odpowiednią podstawę do muszki kołowej. Celownik

przeciwlotniczy ze szczerbiną na szczycie stanowił nasadkę zakładaną na ustawianą w tym celu pionowo ramkę celownika.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, drewniany trójnóg wz. 29 postanowiono zastąpić trwalszym i mniej kłopotliwym w transporcie metalowym, do którego pewną inspiracją mógł być podobny, ale nie uniwersalny jak nasz model, tylko produkowany w odmianach dostosowany do poszczególnych modeli – niemiecki Dreibeine 34. W październiku 1937 roku prototypową partię, która liczyła łącznie 36 sztuk, przekazano na próby do trzech pułków kawalerii. Prób jednak nie zakończono jeszcze w październiku 1938 roku, gdy brak decyzji w tej sprawie spowodowało, że w nowych rzędach jucznych na amunicję do ręcznego karabinu maszynowego wz.28 nie zamontowano ram górnych, mających służyć do transportu nowych podstaw przeciwlotniczych. Jednak według przekazu z relacji, pozostawionych przez majora Henryka Wojtulewskiego badania zostały jednak zakończone, a podstawa przyjęta do uzbrojenia, zamówiona i miała być dostarczona w trakcie trwania roku budżetowego 1939-1940. . Dowodem na to być może jest wydana przed wybuchem wojny „Instrukcja strzelecka przeciwlotnicza. Karabin powtarzalny i karabin maszynowy” 0.5/1939 III-b, gdzie na zdjęciach pokazywany jest właśnie metalowy trójnóg przeciwlotniczy i nawet muszka kołowa wz. 29/39, i tym bardziej dziwi fakt, że występująca na nich obsługa nosi archaiczne umundurowanie wz. 1919, belgijskie pasy erkaemowe i owijacze, a do tego hełmy wz. 31.



Front wschodni, zima, końca 1941 roku

„Instrukcja strzelecka Cz. II – Ręczny i lekki karabin maszynowy” z roku 1932, pokazuje przykłady korzystania z wielu improwizowanych podstaw przeciwlotniczych, a także strzelanie do samolotów na postawie leżąc na plechach z podłożeniem zgiętej w kolanie nogi pod erkaem., zaopatrzony w celownik przeciwlotniczy. Skuteczność i celność tak prowadzonego ognia po dziś dzień budzi kontrowersje, ale mimo to z pewnością atakowane przez lotnicze oddziały przeciwnika żołnierze na ziemi mogli się jednak czuć pewniej, mogąc się do pewnego stopnia odgryźć siłom Luftwaffe. Raporty oddziałów Luftwaffe z kampanii polskiej, dowodzą, że niejednokrotnie ogień polskiej broni maszynowej z ziemi spełnił swoje zadanie, wymuszając zaniechanie dalszego ataku, więc chyba warto by poświęcić tyle czasu, nakładów i amunicji na naukę strzelań do „lotnika”.

## W wojnie obronnej 1939 roku



7,9 mm leichtes Maschinengewehr 154-1(p) – w niemieckim indeksie, wariant wyprodukowany w Belgii

Ogień prowadzony z ręcznych karabinów maszynowych wz.28 aktywnie wspierał walkę polskich żołnierzy w kampanii polskiej od pierwszych minut walk na Westerplatte, po kapitulację oddziałów Kleeberga na początku października 1939 roku.

Wzmocniona kompania broniąca terenu Westerplatte dysponowała na swoim wyposażeniu aż 17 ręcznymi karabinami maszynowymi wz.28 (łącznie tyłoma, co posiadał cały pułk polskiej kawalerii), strzelającymi ze specjalnie umieszczonych w oknach wartowni i strzelnicach izb bojowych ławetek przeciwlotniczych. Dowódca wartowni nr 2 kapral Bronisław

Grudziński wspominał, że tuż zaraz po rozpoczęciu ostrzału artyleryjskiego z pancernika szkolnego „Schleswig-Holstein”, wysłał ciężkie karabiny maszynowe do izby bojowej pod podłogą wartowni, a sam rozmieścił erkaemy w oknach wychodzących na bramę główną i gospodarstwo Mikołajewo. Jednak pierwszym erkaemem wz.28, który otworzył ogień do niemieckich oddziałów był ten, który znajdował się w placówce „Wał”. Kaprał Edmund Szamlewski, który ostrzeliwał krótkimi seriami podpełzających niemieckich żołnierzami. Jego strzały zadały pierwsze straty bojowe armii niemieckiej z chwilą rozpoczęcia II Wojny Światowej.



7,9 mm leichtes Maschinengewehr 154-2(p) – w niemieckim indeksie, wariant wyprodukowany w Polsce

W dalszych walkach, toczących się na terytorium II Rzeczypospolitej, erkaemy wz.28 też spowodowały się bardzo dobrze. Ich użytkownicy wspominali ją jako broń przyjazną żołnierzowi, celną i niezawodną. Ludzie są jednak tylko ludźmi, dlatego w trakcie częstych odwrotów, chcąc ratować własne życie, często porzucaną tą broń. Niekiedy zdarzało się ją ponownie odzyskać, ale wiele z jej egzemplarzy wpadło w ręce przeciwnika.

Ręczne karabiny maszynowe wz.28 licznie były wykorzystywane również do czynnej obrony przeciwlotniczej. Nie jest znana nam żadna liczba (która była by potwierdzona) zestrzelonych samolotów za ich pomocą.

# Podsumowanie konstrukcji







Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kałka

Warszawa, (dawne) Muzeum Wojska Polskiego

Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28 był podstawową bronią wsparcia drużyny piechoty i wedle istniejących relacji z epoki, ze swojej roli wywiązywał się dobrze, choć jego największą wadą była mała pojemność magazynka, jednak w wielu podobnych konstrukcjach z epoki, nie wiele się różnił pod tym względem. Użytkownicy wysoko oceniali jego walory bojowe, dobrą manewrowość ogniową i jego jakość wykonania. Na plus oceniano dobre wyważenie broni i solidną, ciężką lufę erkaemu. Celność broni była zgodna z ówczesnymi standardami, choć nieco sztywniejszy dwójnóg mógł ją nieco poprawić.

Wojna jaka wybuchła w 1939 roku udowodniła, że polska komisja, wybierająca już w 1927 roku nowy erkaem dla Wojska Polskiego,



nie myliła się, stawiając na konstrukcję Browninga, choć z perspektywy lat coraz więcej słyszę głosów, co by było, gdyby postawiono na koncepcję Czechosłowacką i ich ZB 26, z jak się później okaże fenomenalnym potencjale modernizacyjnym, choć sam uważam, że nieco późniejsze stosunki Polsko-Czechosłowackie mogły te plany doprowadzić do katastrofy, a sam ZB 26 dopiero rozpoczynał swoją drogę, a Wojsko Polskie potrzebowało broni natychmiast i to sprawdzonej, dlatego właśnie wybrano konstrukcje Browninga.









Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, (obecne) Muzeum Wojska Polskiego

Technologia wykonania erkaemu, według dzisiejszych standardów była by uznana za nadmiernie praco- oraz materiałochłonną. Proces technologiczny, w których niemal wszystkie posiadane przez niego podzespoły powstawały w wyniku bardzo żmudnej obróbki ubytkowej, odkuwek, który był jednak na tamte czasy normą. Najbardziej pracochłonnym elementem erkaemu była jego komora zamkowa. Spory blok doskonałej stali o masie 7-10 kg, za sprawą 150 operacji na maszynach różnych typów, przeistaczała się w półtorakilogramową skorupę. Technologia ta jednak powodowała, że sam element był bardzo trwały w swojej konstrukcji. Kosztowna technologia produkcji powodowała, że cena jednego wyprodukowanego w zakładach PWU-FK erkaemu wz.28 – 2060 ówczesnych złotych, jak na owe czasy niemal fortunę. Dla porównania, produkowany nieco później w tych samych zakładach ciężki karabin maszynowy wz. 30, z powodu pewnego uproszczenia konstrukcji wraz z podstawą trójnożną kosztował 3600 złotych, natomiast wyprodukowanie jednej sztuki karabinka powtarzalnego wz. 29 – „tylko” 214 złotych.

Polscy żołnierze najczęściej narzekali na nieco na „delikatny” dwójnóg, którego podpory dość często z powodu nieuwagi mogły łatwo ulec uszkodzeniom, dlatego też dość często podczas strzelania z niego rezygnowano, co zaś wpływało na zmniejszenie celności samej broni. Uszkodzeniom mogły też

poddać się nieco delikatne i długie tłumiki płomieni, montowane na przodzie lufy broni. Należało też zadbać aby magazynki broni nie zostały pocięte, co jest jednak dla samego żołnierza dość trudne, zwłaszcza w warunkach bojowych, kiedy nie spodziewany ogień nieprzyjaciela oraz błyskawiczna komenda: „Padnij!!!”, to niestety w stresie mogło doprowadzić do uszkodzenia magazynków znajdujących się w ładownicach z przodu. Dużą wadą, jaka pokazała Kampania Polska w 1939 roku był brak możliwości szybkiej wymiany lufy broni. Ćwiczenia poligonowe nie mogły tego pokazać wystarczająco, natomiast szybkie działania jednostek przeciwnika, ciągłe odwroty oraz często prowadzenie intensywnego ognia z erkaemów wz.28, ostatecznie musiało to pokazać. Rozkładanie erkaemu wz.28 wymagało to obrócenia i wyciągnięcia dwóch „zakrętek” śrubowych – sworzni z występem mocującym zaopatrzenie w skrzydełko, ułatwiające ich obracanie i wyciąganie. Skrzydełka były nitowane do sworzni, co powodowało, że często dochodziło do ich ukręcenia. Innym słabym punktem „zakrętek” były same występy mocujące, które było bardzo łatwo ukruszyć. Żadna zmiana technologii produkcji nie mogła tego zmienić, w sensowny, ekonomiczny sposób, kiedy ostatecznie producent broni dokładał dodatkowe (zapasowe) „zakrętki” do przybornika, a trzpień przedniego sworznia nacięto na podobieństwo łba śruby, co pozwalało go obrócić śrubokrętem, w razie ukręcenia skrzydełka.









Ręczny karabin maszynowy Browning wz.28

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, (obecne) Muzeum Wojska Polskiego

Nie wymienna lufa stanowiła tutaj spory mankament w broni, która była przeznaczona do prowadzenia intensywnego ognia, nawet przy strzelaniu z zamka otwartego. Wadę tę spostrzeżono i próbowano usunąć, ale zabrakło już do tego czasu, który miał pozwolić na wprowadzenie do produkcji unowocześnionego wariantu z szybko wymienną lufą. Sami żołnierze z tym „defektem” radzili sobie jak mogli. W trakcie przerwy ogniowej z niemieckimi jednostkami lufę pokrywano mokrymi szmatami w celu jej schłodzenia lub też polewano je wodą, tutaj jednak



musiano pamiętać, aby nie doprowadzić do zalania otworów gazowych broni.

Jednak wysoka jakość użytych do produkcji broni materiałów i ich wykonanie sprawiały, że dobrze konserwowany ręczny karabin maszynowy wz.28 był bronią niemal niezniszczalną. Zacięcia broni, które występowały bardzo rzadko, raczej wynikały z poważnego zabrudzenia mechanizmu zamka, wad produkcyjnych stosowanej w boju amunicji, czy najczęściej zdeformowanych magazynków broni. O jej trwałości najlepiej świadczą odnajdowane egzemplarze oraz ich elementy w ziemi, które zakopane były przez 70-80 lat.

Naszych ręcznych karabinów maszynowych wz.28 docenili też obydwaj polscy okupanci, używając zdobycznych egzemplarzy w obu armiach: Wehrmachcie oraz w Armii Czerwonej. U Niemców nosił on oznaczenie LMG 28(p), później, kiedy zaczęto w niemieckiej armii powoli odchodzić od oznaczeń rocznikowych w zdobycznym uzbrojeniu, otrzymał on oznaczenie LMG 154(p). Radzieccy przedstawiciele nie nadali mu żadnych specjalnych oznaczeń, ale na kronikach filmowych i zdjęciach z okresu listopad-grudzień 1941 roku widać, że żołnierze radzieccy z robotniczych batalionów ochotniczego opołczenia, uzbrojeni byli w zdobyczne polskie karabiny wz.28.

Era Browninga w Wojsku Polskim zakończyła się wraz z nastaniem w Polsce Władzy Ludowej, rozbiciem ostatnich oddziałów partyzanckich i przejściem na produkcję naboju i broni systemu Mosina.

## **Podstawowe dane taktyczno-techniczne**

- Kaliber broni – 7,92 mm
- Zastosowany nabój – 7,92 mm x 57 mm Mauser
- Długość broni – 1110 mm

- Długość lufy – 611 mm
- Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku – ok. 850 m/s
- Szybkostrzelność teoretyczna – ok. 600 strz./min.
- Szybkostrzelność praktyczna – ok. 200 strz./min.
- Pojemność magazynka pudełkowego – 20 naboii
- Nastawy celownika – 300 metrów-1600 metrów
- Maksymalny zasięg ognia skutecznego – seria do 800 metrów, ogień pojedynczy do 1200 metrów

## Bibliografia

1. Leszek Erenfeicht, Ręczny Karabin Maszynowy wz.28. T. 7. Edipresse Polska S.A., 2013, seria: Wielki Leksykon Uzbrojenia. Wrzesień 1939
2. Adam Jońca, Andrzej Zasieczny, 7,92 mm ręczny karabin maszynowy wz. 1928 Browning. T. 203. Warszawa, Dom Wydawniczy Bellona i Agencja Wydawnicza CB, 2003
3. Zbigniew Gwóźdź, Piotr Zarzycki, Polskie konstrukcje broni strzeleckiej, Warszawa, SIGMA NOT Spółka z o.o., 1993
4. Tomasz Nowakowski, Ręczny karabin maszynowy wz. 28, Czasopismo Nowa Technika Wojskowa Nr. 5/1996, Warszawa: Magnum-X
5. <https://ioh.pl/artykuly/pokaz/rczny-karabin-maszynowy-wz,1023/>
6. [http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/bron-strzelecka/rkm\\_792mm\\_wz28\\_browning/index.html](http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/bron-strzelecka/rkm_792mm_wz28_browning/index.html)
7. [https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Browning\\_wz.](https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Browning_wz.)

\_1928